Rok I. Niedziela, dnia 21· października 1928. Nr. 47.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2,50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190

Żywiec

ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
na I. stronie m/m. . . . . . . 0.80 gr
w tekście red. m/m. . . . . . . 0.60 gr
ogłoszenia zwyczajne m/m. . . . . 0,20 gr
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

Nasz chleb powszedni.

W związku z ostatniem rozporządzeniem rządu o obowiązkowym przemiale żyta na mąkę nie niżej 70% oraz zakazu wypieku chleba pszenno-żytniego, zwróciliśmy się do jednego z wybitnych fachowców z prośbą o wyrażenie opinji, czy powyższe rozporządzenie są dla ogółu konsumentów korzystne. Otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

»W miastach polskich spożywa się chleb różnych gatunków: pszenny, pszenno-żytni i żytni o różnej procentowości przemiału, natomiast na wsi przeważnie razowy żytni. Naogół panuje w tej dziedzinie dowolność i chaotyczność, niesłychanie szkodliwa dla konsumentów. Wydane w tych dniach rozporządzenie rządu o obowiązkowym przemiale żyta na mąkę nie niżej 70% oraz zakaz wypieku chleba pszenno-żytniego jest bardzo ważnym krokiem w unormowaniu kwestji dostarczenia ludności zdrowego i pożywnego chleba.

Odtąd chleb żytni z mąki 70-procentowej będzie zasadniczym typem chleba dla ludności miast.

Według badań inżyniera St. Małyszczyckiego chleb ten w porównaniu do chleba razowego z 94-procentowej mąki żytniej zawiera tylko około połowy ciał białkowych i jedną trzecią soli mineralnych, co oczywiście ma bardzo doniosłe znaczenie dla odżywiania organizmu ludzkiego. Doświadczenia, poczynione w dziedzinie aprowizacji wojskowej w Niemczech, stwierdziły następujący fakt: Gdy wypiekano chleb żołnierski z 85-procentowej mąki żytniej, to przy dziennej 750-gramowej racji na głowę żołnierz czuł się dostatecznie odżywiony, natomiast chleb żołnierski we Francji, wypiekany z 70-procentowej mąki pszennej przy dziennej racji 1000 gramów na głowę, okazał się niewystarczającym do normalnego odżywiania żołnierza.

Zasadnicza różnica między białym chlebem pszennym, zawierającym w znikomej ilości otręby, a żytnim ciemnym chlebem razowym, zawierającym znaczną ilość otrąb, polega, jak wiemy, na tem, że pierwszy nie posiada poważniejszego znaczenia odżywczego; służy on tylko jako źródło dostarczenia dla organizmu ludzkiego pewnej ilości węglowodanów, oraz jako czynnik zwiększenia działalności jelit, o ile posiada odpowiednią ilość błonnika; natomiast razowy, ciemny chleb żytni, dzięki związkom azotowym i solom mineralnym, zawartym w otrębach, jest najważniejszym produktem spożywczym, mającym decydujące znaczenie dla szerokich mas ludności. Wprawdzie konsumenci tego chleba często występują ze skargami co do jego jakości, według zdania jednak najpoważniejszych badaczy w tej dziedzinie, winę ponoszą młynarze i piekarze. Im bardziej jest bowiem skomplikowany przemiał, im więcej jest gatunków mąki, tem większą możność ma młynarz do wprowadzenia w błąd zarówno kontrolę ze strony władz, jak i konsumentów. Równocześnie młyny nasze pod względem technicznym pozostawiają wiele do życzenia. Brak w nich urządzeń do należytego oczyszczania ziarna, dzięki czemu mąka jest zanieczyszczona i zawiera szkodliwe przymieszki. Piekarze ze swej strony są zainteresowani w droższych i różnorodnych produktach, piekarz bowiem im tańszy wytwarza produkt, tem mniej zarabia. Oczywiście w takich warunkach piekarze często nie dbają zbytnio o dobroć chleba ciemnego.

Należy ufać, że nowe rozporządzenia oraz wzmocnienie kontroli nad młynami i akcja zmodernizowania piekarń niewątpliwe doprowadzi w tej dziedzinie tak ważnej dla szerokich warstw ludności do pomyślnych rezultatów.

W. M.

„Zarznąć, jeśli zarznąć trzeba."

OSOBLIWI APOSTOŁOWIE TOLERANCJI I POBŁAŻLIWOŚCI.

W warszawskiej rządowej »Epoce« czytamy (dosłownie):

»Kto z nami, ten nasz w tym filantropizmie. Kto przeciw nam, ten nie człowiek! Z nim, jak ze zwierzem — kuć go i wiązać i wodzić i biczować, a wreszcie i zarżnąć, jeśli zarżnąć trzeba.« To słowa Zygmunta Krasińskiego, włożone w usta masonów (»Podziemia weneckie«). Przypomina je p. Adam Grzymała-Siedlecki, by poprzeć swoje przekonanie, że »w mrocznych podziemiach wolnomyślicielstwa jest jedno wielkie laboratorjum nienawiści«. Zygmunt Krasiński był wielkim poetą, ale też ogromnie się mylił. Masonerja bez tolerancji, wolnomyśliciestwo bez pobłażliwości — to contradicto in adjecto.«

Czy kampanja »Epoki« jest dowodem tolerancji i — pobłażliwości?

Sumy 68 milj. zł. dosięgnął

NASZ DEFICYT HANDLOWY ZA WRZESIEŃ B. R.

Tymczasowe zestawienia bilansu handlowego za wrzesień ujawniły dalszy deficyt, który się okazał większym od sierpniowego o 6 miljonów złotych.

Deficyt w sierpniu wyniósł przeszło 62 miljony zł., a we wrześniu podniósł się do sumy 68 miljonów.

Przywóz towarów zagranicznych wzrósł we wrześniu w porównaniu z sierpniem o 14 miljonów zł, t. j. z 258 na 272 miljony zł.

W tym samym okresie zaznaczył się również wzrost wywozu ze 196 milj. w sierpniu na 204 miljonów we wrześniu, czyli 8 milj. zł.

W sumie deficyt wzrósł i za 9 miesięcy b. r. dał 780 miljonów zł.

Dlaczego nie zawarto pokoju w Berlinie?

PRZED DZIESIĄTĄ ROCZNICĄ ROZEJMU Z NIEMCAMI.

W drugiej połowie października 1918 zwycięstwo sprzymierzonych nad Niemcami było już faktem. Pozostawało tylko pytanie, jak z nieprzyjacielem skończyć?

Naturalny, logicznie narzucający się koniec — po złamaniu nieprzyjaciela, który nie zaznał prawie wojny u siebie, a dał ją innym silnie odczuć na ich ziemi, pójść w głąb jego kraju, wkroczyć do jego stolicy i tam podyktować pokój — oznaczał trwanie jeszcze przez jakiś czas operacyj wojennych. Dobrych kilku tygodni trzebaby było na przemaszerowanie sprzymierzonych pod dowództwem Focha do Berlina i armji gen. Frauchet d'Esperacy z południa na Budapeszt do Wiednia, Pragi i ewent. Warszawy.

Takiego końca wojny chciała Francja, taki koniec wojny rychlej przyniósłby ostateczny pokój, oszczędzając wielu niepotrzebnych komplikacyj, między innemi i Polsce.

W drugiej połowie października rozpoczęła się wszakże wytężona robota, żeby do takiego końca wojny nie dopuścić. Widoczne były wysiłki skierowane ku temu, żeby miast wielkiego zwycięstwa sprzymierzonych nad Niemcami osiągnąć wewnętrzny przewrót polityczny w Niemczech, zwycięstwo, jak mówiono, demokracji.

Głównym terenem tej roboty były Stany Zjednoczone.

Niedługo gazety przyniosły słynną notę Wilsona do Niemców, w której, na żądanie pokoju z ich strony, prezydent Stanów Zjednoczonych zapytywał, w czyjem imieniu przemawiają (czy w imieniu rządu, czy ludu nieimieckiego), czy gotowi są natychmiast ustąpić z cudzych ziem, przez nich zajętych i wynagrodzić szkody, przez nich wyrządzone. Nota owa była złym zwiastunem; wyglądała z niej zapowiedź natychmiastowego, przedwczesnego pokoju, o ile lud niemiecki przemówi.

Tak się też stało. Po tej nocie Wilsona dalsze trwanie wojny okazało się niemożliwe.

Jeden z oficerów francuskich, bohater, ozdobiony licznymi medalami, w rozmowie z jednym z naszych dyplomatów, tak określił sytuację:

— Nota wilsonowska — mówił on — odebrała ducha armji. Myśmy wszyscy gotowi byli zginąć, nie liczyliśmy, że żywi z tej wojny wyjdziemy, uważaliśmy śmierć w boju niejako za konieczność, ale byliśmy z tą koniecznością pogodzeni i nie odbierała nam ona dobrego humoru. Z chwilą atoli, gdy się ukazała ta przeklęta nota, każdy sobie powiedział: a więc to już kwestja kilku dni, czy paru tygodni; głupio byłoby właśnie w tych kilku dniach zginąć. I każdy zaczął myśleć o tem, żeby wyjść żywym. Byliśmy zdemoralizowani...

I miał ów oficer słuszność. Dobrze wiedzieli, co robią, ci, którzy Wilsonowi tę notę doradzili. Uratowali oni Niemcy od zupełnego, w całej pełni zasłużonego pogromu, Europie zaś przyczynili wiele kłopotów i nieszczęść, tak w przeszłości, jak i w przyszłości.

Żeby był prezydent Wilson, za wielki jak dla Niemców demokrata, nie mieszał się do operacyj wojennych i gdyby armja francuska przed 10-ciu laty stanęła była w Berlinie, — Polska miałaby nietylko Gdańsk, ale i Warmję i Mazury, a przedewszystkiem szerszy niż dzisiaj dostęp do morza.

Aprowizacja kraju, a mechanizacja piekarń.

W chwili obecnej w związku z rozpoczynającym się nowym okresem gospodarczym, zarówno czynniki miarodajne, jak i społeczeństwo przywiązuje wielką wagę do zagadnień, związanych z aprowizacją kraju. Zagadnieniem pierwszorzędnej wagi w dziedzinie aprowizacji kraju jest niewątpliwie sprawa mechanizacji piekarń. Należy zwrócić uwagę na okoliczność, że Komisja Ankietowa stan techniczny piekarnictwa polskiego określa jako »poziom produkcji rzemieślniczej czasów średniowiecza«. Tak naprzykład w Warszawie na 607 zrewidowanych w roku 1926 piekarń zakwalifikowano do zamknięcia 368 piekarń. We Lwowie na 117 zrewidowanych piekarń w roku 1927 nie odpowiadało prymitywnym warunkom higjeny aż 88 piekarń, czyli 75 proc. Na prowincji stosunki są znacznie gorsze. Naprzykład w Samborze na 20 piekarń, zrewidowanych w 1927 r., tylko cztery piekarnie uznano za odpowiadające wymaganiom higjeny.

Badania, przeprowadzone w całem państwie, stwierdzają, że na 3.522 piekarń 1176 zajmuje jedną, lub zaledwie dwie ubikacje, przyczem za drugą ubikację bardzo często uważany jest przedsionek, przybudówka i t. d. Wielka ilość piekarń mieści się w suterynach, ciasnym zaułku przy ogólnym domowym ustępie, albo też obok stajen, chlewów, śmietników i t. d. W ten sposób stan higjeny pracy w piekarnictwie jest wprost rozpaczliwy. Z tego punktu widzenia należałoby zamknąć trzy czwarte piekarń w Polsce. W Warszawie np., wedle danych Kasy Chorych, na 528 robotników przemysłu spożywczego przypada na piekarzy i robotników młynarskich 10.8 proc. zachorowań na gruźlicę. Rozdrobnienie piekarnictwa jest przytem tak wielkie, że komisja ankietowa oblicza przeciętnie 1 piekarnię w Polsce na 1000 mieszkańców, a przeciętną dzienną produkcję piekarni na 348 kg pieczywa, co pozostaje w związku nietylko z wielką ilością drobnych piekarń w Polsce, ale także i z niskim stanem konsumcji.

W świetle powyższych danych sprawa mechanizacji piekarń nabiera specjalnego znaczenia. Dzięki inicjatywie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i zupełnego zrozumienia doniosłości zagadnienia tego przez Bank Gospodarstwa Krajowego, który wyznaczył na ten cel odpowiednie fundusze — powstał już w kraju cały szereg nowoczesnych piekarń mechanicznych. Na specjalną uwagę zasługuje budowa piekarń mechanicznych w Warszawie, na Górnym Śląsku. I tak w Warszawie gmach miejskiej piekarni mechanicznej na Woli został już ukończony. Żelbetowy budynek składa się z trzech części. Pierwsza stanowi 4-ro piętrową wieżę, której ostatnie piętro mieści przesiewacze do mąki, drugie i trzecie urządzenia do mieszania i zbiorniki. Na pierwszem piętrze będzie się odbywał wyrób ciasta, a na parterze cięcie ciasta na kawałki i formowanie bochenków chleba. Druga część gmachu — to hala pieców i kamer fermentacyjnych, gdzie odbywać się będzie wyrastanie uformowanego ciasta i wypiek pieczywa. Wreszcie trzecia część przeznaczona jest na ekspedycję, biura i ubikacje robotnicze. Wypiek będzie prawie w całości odbywał się mechanicznie. Piekarnia produkować będzie 50.000 kg pieczywa dziennie przy pracy na dwie zmiany, a w razie potrzeby można podnieść produkcję przy trzech zmianach do 90.000 kg., co stanowi od 15—35 proc. dziennego spożycia Warszawy. W chwili obecnej na ukończeniu jest montaż elewatorów mącznych, pieców mechanicznych, kamer fermentacyjnych i t. d. Dotąd wydatkowano na budowę 3,470.748 zł. Całość wraz z kosztem placu wyniesie 5.725.500 zł. Uruchomienie piekarni przewidywane jest w końcu roku bieżącego. Również w maju r. 1929 skończona zostanie kosztem 1 i pół miljona zł budowa miejskiej piekarni mechanicznej systemu angielskiego w Wielkich Hajdukach na Górnym Śląsku. Ostatnio zostały wykończone piekarnie mechaniczne w Płocku, Zamościu i Zgierzu, przyczem do budowy nowych piekarń mechanicznych przystąpiły miasta: Kutno, Kalisz, Lida, Lublin, Białystok, Piotrków, Wołkowysk i inne pomniejsze miasta. Należy też podkreślić, że przy wprowadzaniu mechanizacji piekarń osiąga się oszczędność $^2/_3$ czasu pracy, przyczem koszta robocizny obniżone zostają z 19 gr., jak dotychczas do 9 gr. za kilogram.

W całokształcie stosunków, panujących w przemyśle piekarskim w Polsce, działalność piekarń spółdzielczych wykazuje szereg stron dodatnich. W pierwszym rzędzie należy podnieść okoliczność, że piekarnie spółdzielcze, jako jednostki prawne i organizacje społeczne, podlegają obowiązkowi publicznego składania sprawozdań, co daje czynnikom rządowym i organizacjom społecznym możność roztoczenia kontroli nad ich działalnością. Nadto należy podkreślić, że piekarnie spółdzielcze z natury swych założeń powołane są do czynnej współpracy z władzami administracyjnemi w zakresie regulowania cen i normowania ogólnych warunków w przemyśle piekarskim. W środowiskach, w których rozwój piekarń spółdzielczych osiągnął pewien stopień wpływu na rynek lokalny, ta współpraca przy regulowaniu cen, przy zabezpieczaniu ciągłości zaopatrywania rynku, wreszcie przy likwidowaniu zatargu z pracownikami bardzo silnie i dodatnio się zaznacza, co upoważnia do twierdzenia, że piekarnictwo spółdzielcze jest już ważkim czynnikiem w gospodarce społecznej. Bliższa analiza dotychczasowego rozwoju piekarń spółdzielczych prowadzi do wniosku, że w zakresie ich działalności obniżenie cen pieczywa nietyle jest wynikiem stosowania lepszych urządzeń i doskonalszych metod pracy, ile raczej skutkiem leżącej w interesie najszerszych warstw polityki cen, uprawianej przez piekarnie spółdzielcze. W chwili obecnej istniejące zgóra 100 piekarń spółdzielczych pokrywają prawie 12 proc. zapotrzebowania. Podczas gdy bowiem przeciętnie produkcja dzienna dla piekarń prywatnych wynosi tylko 312 kg, to dla piekarń spółdzielczych wynosi ona 1015 kg.

Zastosowanie mechanizacji i podniesienie obrotów — niewątpliwie wpłynie dodatnio na dalszy rozwój piekarnictwa spółdzielczego i stanie się istotnym bodźcem do pchnięcia całego piekarnictwa w Polsce na nowe tory.

M. G.

Zgon ofiary Antokolu.

ŚMIERĆ GENERAŁA BRONI ROZWADOWSKIEGO.

Z Warszawy nadeszła smutna wiadomość o zgonie generała broni Rozwadowskiego, jednego z najwybitniejszych i najzasłużeńszych generałów polskich.

Pogrzeb ś. p. gen. Rozwadowskiego odbędzie się we Lwowie, gdzie śmiertelne szczątki obrońcy honoru żołnierza polskiego złożone zostaną do grobów obrońców tego kresowego grodu.

Ś. p. Zmarły ur. się w r. 1866 jako syn powstańca. Ukończywszy szkoły, poświęcił się karjerze wojskowej. Podczas służby w armji zaborczej nigdy nie zapomniał, że jest Polakiem. W roku 1913 został mianowany generałem.

W roku 1918-19 dowodził w Galicji. Podczas najazdu bolszewickiego był szefem sztabu generalnego. W maju r. 1926, podczas smutnej pamięci rokoszu, stanął bez zastrzeżeń, jak na prawego, wiernego przysiędze żołnierza przystało, po stronie legalnego rządu. Za to aresztowany, przesiedział przeszło rok w więzieniu fortecznem na Antokolu w Wilnie. To poderwało jego już i tak sterane zdrowie.

Cześć pamięci zasłużonego generała i obywatela! Niech ziemia, za którą mężnie walczył, lekką mu będzie.

Generałowie na „baczność"

PRZED PUŁKOWNIKIEM.

Sprawozdawca prasowy, obecny na manewrach wojskowych w Szwecji, opowiada zabawny epizod w związku z mianowaniem nowego ministra wojny. Podpułkownik Harald Malmberg, który przyjął ofiarowaną sobie tekę, bawił właśnie na wielkich manewrach w Hallandzie na zachodniem wybrzeżu Szwecji.

Telefoniczna wiadomość o mianowaniu zastała go podczas deszczu w polu. Zabawna sytuacja powstała wśród zgromadzonych oficerów. Z dziesięciu obecnych generałów dziewięciu musiało stanąć na baczność i salutować swego dotychczasowego podkomendnego, który nagle stał się ich zwierzchnikiem.

Dziesiątym był następca tronu, głównodowodzący, który złożył nowomianowanemu ministrowi serdeczne gratulacje.

15 LAT BEZ WODY.

Franek, syn myśliwego, przeglądając album zwierząt, który ojciec pozostawił na stole, powiada:

— Mamo, tu piszą, że wielbłąd 15 dni wytrzyma bez wody.

— To jeszcze nic, twój ojciec już 15 lat nie pił kropli wody.

KRONIKA CIESZYŃSKA

— **Ostatnie wysiłki Fryderyka Wieszatiela.** Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach rozpoczęła się wczoraj rozprawa apelacyjna b. arcyksięcia Fryderyka Habsburga-Wieszatiela, przeciw wyrokowi Sądu okręgowego w Cieszynie (przew. s. s. o. Nebenzahl), przysądzającemu dobra b. Komory Cieszyńskiej w 98% na rzecz Państwa Polskiego. Rozprawie przewodniczy s. s. o. Pinert, prezes senatu.

Wyrok wydany będzie dzisiaj późno wieczorem.

— **Nominacja.** Pan sędzia sądu okręgowego Aleksander Grzywacz, dawniej przy Sądzie okręgowym w Cieszynie, zamianowany został sędzią Sądu apelacyjnego w Katowicach.

— **Z wieczoru Kościuszkowskiego w Sokole.** Na cześć Bohatera Narodowego, Patrona Sokolstwa Tadeusza Kościuszki odbył się dnia 13. b. m. w Domu Narodowym Wieczór Kościuszkowski, którego program, głęboko obmyślany, wart uznania dla Zarządu tut. gniazda sokolego wywarł na zebranych bardzo dodatnie wrażenie. Uroczystość sokola, połączona z zabawą taneczną, zadowoliła przybyłych gości, czego dowodem były burzliwe oklaski w czasie pierwszej części programu, a wesoły i serdeczny nastrój podczas zabawy. Program wieczoru rozpoczął słowem wstępnem prezes prof. Anders, poczem chór męski pod batutą prof. Bergera odśpiewał »Gaude mater Polonja« i »Przyjaciele Sokołowie«. Nic dziwnego, że pod batutą tak wytrawnego dyrygenta, jakim jest p. prof. Berger, pieśni te wszystkich porwały. Odczyt »Kościuszko w aureoli legendy i czynu bohatera«, dostosowany do uroczystości, wygłosił prof. Asanka-Japołł. Muzyka kameralna, na którą złożyły się utwory J. Haydna i Szuberta, utwory trudne, lecz przepiękne, oddane przez kwartet smyczkowy prof. Nohela, Hadynę, Kiszę i dyr. Hanischa, uświetniły program, wywołując u zebranych niemilknące oklaski. Deklamacja p. t. »Pogrzeb Kościuszki«, wygłoszona przez p. Wandę Jachymiakównę, nie ustępowała pierwszorzędnej wartości utworu. Drugą część programu wypełniły przepiękne ćwiczenia druhów i druhiń. Ćwiczenia rytmiczne druhiń w dwóch obrazach, wykonane pod kierownictwem prof. Madeja, musiały zadowycić wszystkich, bo były naprawdę po mistrzowsku wykonane. Mazur-taniec rytmiczny, wykonany przez druhinię K. Szczęsną, był cudownie oddany, to też skromną solistkę nagrodzono bogatym aplauzem. Dwa obrazy rytmiczno-plastyczne, układu prof. Madeja, p. t. »Wisła« i »Orły-Sokoły«, nie ustępywały pierwszym, a wykonane subtelnie i ze zrozumieniem, zadowoliły w zupełności autora. Obrazy powyższe, wykonane przez druhinie wzorowo co do strony estetycznej, olśniły oczy widzów. Tę część programu zakończono wspaniałemi ćwiczeniami na drążku, wykonanemi przez druhów z Dziedzic i Bielska. Ćwiczenia trudne, ba nawet zawrotne, były tak precyzyjnie wykonane, że zebrani z zapartym oddechem śledzili ich przebieg i każdego poszczególnego ćwiczącego obdarzali oklaskami. Po wyczerpaniu programu odbyła się przy dźwiękach orkiestry wojskowej towarzyska zabawa taneczna. Goście wypełnili tak salę, jak i bufety (dobrze i starannie urządzone) po brzegi. — Uczestnik.

— **Pożar w fabryce mebli p. Niemca.** Przedwczoraj powstał pożar w szuszarni fabryki mebli p. Niemca. Dzięki niezwłocznej pomocy Straży pożarnej pożar stłumiono niebawem. Straty nieznaczne.

— **Oszukańcza gra i jej skutki.** Odpusty wiejskie są dla wielu sprytnych osobników sposobnością do łatwego zarobienia pieniędzy. Tego zdania był również niejaki Szeprawski z Sosnowca, który przybył zdaleka na tegoroczny odpust do Zamarsk, by tutaj bezprawnie uprawiać t. zw. grę w łańcuszek.

Wstawka za jedno pociągnięcie łańcuszka wynosiła aż 5 złotych. Można było za tę kwotę wygrać zegarki, lecz »wygrywali« je, dla przynęty, tylko sami »swoi«, zaś parobczacy wiejscy, którzy zawzięcie sadzili jedną »piątkę« za drugą, wyszli z próżnemi rękami. Gdy parobczaki przegrali swe pieniądze, zakotłowała w nich krew. Obstąpili Szeprawskiego i z podniesionemi pięściami zmusili go do »fundowania« im piwa i papierosów, jako odszkodowanie za »zarobione« pieniądze. Z opresji wybawił Szeprawskiego dopiero policjant.

Gdy Szeprawski udał się już do Cieszyna, kilku wyrostków wsiadło na rowery i dopędziwszy go w drodze, zażądali zwrotu swych pieniędzy. Szeprawski wręczył już przedtem pieniądze wspólnikowi, nie miał więc nic przy sobie, co widząc prześladowcy, zemścili się na nim w ten sposób, że poturbowali go tak, iż cały miesiąc przeleżeć musiał w szpitalu w Cieszynie.

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA

— **Za duszę ś. p. ks. Stanisława Stojałowskiego,** niezmordowanego bojownika o prawa ludu i ideały narodowe, zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne w dniu 23. b. m., t. j. w 17-tą rocznicę, w kościele parafjalnym w Bielsku.

— **O spolszczenie sportu na zachodnich kresach.** Drużyny polskie, należące do podokręgu Bielsko, coraz częściej zaczynają się skarżyć na sekowanie ich ze strony Zarządu podokręgu. Doszło do tego, że zarząd ośmiela się nawet na zawody piłki nożnej przydzielać sędziów — Niemców, którzy nawet nie rozumieją kilku słów polskich. Wobec takiego stanu rzeczy niemieckie drużyny, względnie poszczególni gracze niestworzone rzeczy opowiadają sędziom, a ci na podstawie tych bajek karzą graczy przeciwnej drużyny, która często traci w ten sposób punkty w mistrzowskich rozgrywkach. Nic dziwnego tedy, że na szarym końcu w tabeli mistrzostw kroczą polskie drużyny z podokręgu Bielsko.

Gdy chodzi o kary dla graczy drużyn niemieckich, to karze się ich karami bardzo niskiemi, a nawet warunkowemi, zaś członków polskich drużyn bezwarunkową karą.

Doszło to nawet do wiadomości okręgu katowickiego, który wysyła swych delegatów na mecze, chcąc się przekonać naocznie, po czyjej stronie wina.

Uważamy, że podokręg bielski nie ma racji bytu, należy go raczej znieść i drużyny jedne przydzielić do okręgu katowickiego, inne do Krakowa. Polskie drużyny wystosowały już obszerny memorjał do P. Z. P. N. w Warszawie, w odpisie zaś Województwu, gdyż materjał ten ma być bardzo ciekawy.

Sport w podokręgu bielskim musi się wyzwolić z pod zwierzchnictwa niemieckiego! — Ligowiec.

— **»Polskość na kolejach cieszyńskich«.** Pod powyższym tytułem zamieściła »Polska Zachodnia« rzeczowy artykuł, omawiający niezdrowe, c. i k. duchem nasiąknięte stosunki na kolejach Śląska Cieszyńskiego, powołując się przytem na naszą notatkę o skandalicznym wyniku ostatnich wpisów szkolnych, do czego przyczynił się znaczny zastęp kolejarzy węzła bielskiego.

— **Zabójstwo.** Niejaki Cul Franciszek z Leśnej, pow. żywieckiego, idąc do Wapienicy w towarzystwie Tena Józefa, Gorgosza Alojzego i Klinota Ryszarda, robotników z fabryki Szwabego w Bielsku, »po drodze« wstąpili »na jednego« do gospody Singera, poczem w różowych humorach ruszyli w dalszą drogę. Po drodze mieli wstąpić do domu Tena pożyczyć od niego pieniędzy i pójść na zabawę. Tymczasem po drodze Cul wszczął kłótnię z Tenem, obrażając przytem jego żonę. Wywiązała się bójka na pięści, poczem Ten rzucił butelką na Cula, Cul zaś »odpowiedział« nożem, raniąc go w plecy i przecinając mu arterję na szyi. Ten stoczył się do rowu, zaś jego zbrodniczy towarzysze uciekli, pozostawiając go bez żadnej pomocy.

Kilka godzin później przechodził koło miejsca wypadku niejaki Zabrzewski, który znalazłszy zbryzganego krwią człowieka, wezwał pogotowie ratunkowe, które odwiozło rannego do szpitala. W czasie operacji Ten zmarł.

Dochodzenia policyjne były bardzo utrudnione, ponieważ przy zabitym nie znaleziono żadnych dokumentów, ani papierów. Aresztowano 21 osobników z pośród szumowin miejskich, ale ten »połów czarnych pereł« nie dał żadnego rezultatu. Po mozolnej pracy udało się policji stwierdzić tożsamość Tena i ująć sprawcę jego śmierci.

— **Kto zwycięży?** Między m. Białą a gminą Straconką toczy się spór, datujący się od kilkudziesięciu lat o wodę, którą zbiorniki bialskie, zbudowane na terenie gminy Straconki, ściągają ze wszystkich strumieni i studzien. — Rezultatem tej eksploatacji jest częsty brak wody w Straconce, a zwłaszcza w lata gorące, do jakich należało niewątpliwie ostatnie. Obecnie spór się zaostrza i mieszkańcy Straconki wprost grożą zamknięciem zbiorników, o ile m. Biała nie postara się o zbudowanie większej sieci zbiorników. Magistrat bialski chętnie zdobyłby się na ten wydatek, ale kosztem pozbawienia Straconki samorządu, t. j. przyłączenia jej do Białej. Na to jednak nie godzą się obywatele Straconki w obawie przed ciężarami podatkowemi.

— **»Krew naszą długo leją towarzysze...«** W ubiegłą niedzielę odbyło się w Bujakowie rozwinięcie sztandaru socjalistycznego, połączone z zabawą taneczną. Finałem tak »uroczystego« dnia było ohydne zamordowanie 20-letniego robotnika, niejakiego Reczko z Kóz.

KRONIKA MIEJSCOWA

— **»Karjera« p. Mojżeszka.** Któż w Żywcu nie znał tej osobistości? Zwłaszcza wtedy, gdy p. M. był prezesem Straży pożarnej, gdy eksploatował czarne djamenty, a warsztaty jego tętniły życiem, lub gdy brał dziesiątki tysięcy z Tow. Ubezpieczeń od ognia i gdy wydawał »gazetę«.

P. M. był tak sprytnym finansistą, jak i zawziętym pieniaczem. Nastąpiła jednak plajta i p. M. złożył manifestacyjną przysięgę, że nic, i to wogóle nic nie posiada. Wierzyciele zostali z kwitkiem...

P. M. był także politykiem, a jakże! Najpierw był Chadekiem, później sanacyjnym stojałowczykiem, potem jako 100-proc. sanator agitował za jedynką, wreszcie przy głosowaniu oddał głos na... »dwójkę« i był... socjalistą. Wkońcu przyłapano go przy szmuglu wódki, prawdopodobnie nieokreślonego pochodzenia, czy też wyrobu. Tak czy owak był to szmugiel, byłaby więc i kara, p. M. jednakże zwiał zagranicę.

Czekajmy cierpliwie, chyba nie koniec jeszcze wielkiej »karjery« p. Mojżeszka. — Karef.

— **Zamknięcie Wystawy Ruchomej.** Komisja Sędziowska, która w przeddzień zamknięcia Wystawy odbyła swe posiedzenie pod przewodnictwem p. starosty Z. Galotzy, przyznała szereg odznaczeń. Trzeba zaznaczyć, że zarówno przemysł, jak i rzemiosło stoją tutaj na bardzo wysokim poziomie. Np. piekarnie miejscowe, jak Molińskiego, dostarczają swych wyrobów Twu Międzynarodowych Wagonów Sypialnych i Restauracyjnych nawet za granice kraju, zaś p. Dubowski eksportuje za granice kraju znane swe pierniki.

Dyplomy uznania zostały przyznane następującym wystawcom: Arcyksiążęcy Browar w Żywcu — za doskonałe gatunki piw, a zwłaszcza za portery. S. A. »Solali«, Papiernia w Żywcu — za doskonały przerób papieru. Fabryce Śrub »Brewilier i Ska, Urban i Synowie« — za zastosowanie naukowej organizacji pracy i znakomity wyrób śrub. S. A. Górniczo-Hutniczej »Węgierska Górka« — za dział rur wodociągowych i gazowych. S. A. »Lechja« — za dział maszyn młynarskich. Andrzejowi Molińskiemu — za dobre i hygjeniczne pieczywo. Stanisławowi Dubowskiemu — za wyrób pierników. Fabryce Suchej Destylacji Drzewa w Węgierskiej Górce« — za wybitne przetwory suchej destylacji drzewa.

Listy pochwalne otrzymali: Jan Masny — za wyroby cukiernicze. Firma »Radjo-Róż« — za dobry montaż aparatów radjowych. Cegielnia Miasta Żywca — za dobre wyroby cearmiczne. Cegielnia M. Szwarza — za dobre wyroby ceramiczne. Fabryka Dywanów »Persia«, — za wyrób artystycznych dywanów wschodnich. Anna Bielewicz — za wprowadzenie nowego działu produkcji miejscowej i solidne wyroby trykotarskie. Władysław Gardas — za artystyczne wyroby stolarskie. Onufry Mikuszewski — za solidne artystyczne wyroby kaflarskie. Ludwik Brydziński — za solidne wyroby kuśnierskie. Jakób Suchoński — za solidne wyroby bednarskie. Przedsiębiorstwo Gazowe »Żywiec« za produkty suchej destylacji węgla.

Podziękowanie przyznano Jakóbowi Bąkowi za wyroby kaflarskie.

Poza tem ze względu na to, że prace malarskie p. H. Galskiej nie są produkcją przemysłową, więc poza konkursem, wyrażono jej podziękowanie za udział w wystawie.

Podkreślić należy, że wybitny udział Żywca w wystawie, mimo krótkiego czasu organizacyjnego, zawdzięczamy współdziałaniu władz administracyjnych i samorządowych, a w szczególności staroście Galotzemu, p. burmistrzowi A. Mikińskiemu i p. komisarzowi M. Filerowi oraz przedstawicielom społeczeństwa, a w szczególności p. radcy Mączyńskiemu, p. inspektorowi Nowotarskiemu, p. radcy Bielewiczowi, prezesowi Stow. Kupców, dyr. Waśniewskiemu, i p. insp. Własnowolskiemu. Za współpracę należy się poza tem podzięka S. A. »Solali«, a w szczególności p. dyr. Serogowi, i p. inż. Szostakowi za dekorację sali, »Przedsiębiorstwu Gazowemu Żywiec« za urządzenie oświetlenia sali, p. Wilhelmowi Glaznerowi za użyczenie samochodów do przewozu eksponatów, oraz Kołu Muzycznemu Kolejarzy za muzykę w czasie otwarcia Wystawy.

Frekwencja publiczności na wystawie była bardzo duża, bo przeszło 4 tys. osób, czyli że dwie trzecie ludności Żywca zwiedziło Wystawę.

Nagrody rozdał wystawcom p. Starosta, wygłaszając przytem treściwe przemówienie.

B. O.

— **Emigracja.** W drugim kwartale b. r. wyjechało z Polski w celach emigracyjnych 66.340 osób, w tem do krajów europejskich 45.925 i krajów pozaeuropejskich 21.045 osób.

E 2055/27.

Edykt licytacyjny

Dnia 13 listopada 1928 o godz. 10-tej przed południem odbędzie się w Sądzie powiatowym w Bielsku, drzwi Nr. 9, I. piętro, przymusowa sprzedaż połowy realności lwh. 124 gm. kat. Jasienica.

Wartość szacunkowa 3.700 zł.
Najniższa oferta 2.466.66 zł.
Wadjum 370 zł.

Prawa, któreby spowodowały niedopuszczalność licytacji, należy zgłosić przed rozpoczęciem się licytacji; w przeciwnym bowiem razie praw tych nie będzie można więcej dochodzić na szkodę nabywcy w dobrej wierze, tej realności.

Z resztą odsyła się do edyktu licytacyjnego, umieszczonego na tablicy urzędowej.

Sąd powiatowy w Bielsku, Oddz. II,
dnia 26. IX. 1928. 394

Naczelny redaktor: **Włodz Jagosz, Żywiec-Zabłocie.** Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie, tel. 205. Red. odpow.: **Józef Kajder, Żywiec, Komorowskich 60.**